Nr. 35. **We Lwowie Czwartek dnia 4. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Gimnazjum polskie w Brodach.

Lwów 3. lutego.

Rada miasta Brodów oświadczyła się — jak to już donieśliśmy — jednomyślną uchwałą za stopniowem wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w dotychczasowem niemieckiem gimnazjum w Brodach. Rada miejska wyraziła zarazem nadzieję, że sejm, oceniając wielką doniosłość tej sprawy dla miasta i całego kraju, gorąco się nią zaopiekuje i słuszne żądania miasta poprze.

Na podstawie tej uchwały wniósł magistrat miasta Brodów za pośrednictwem wydziału krajowego petycję do sejmu, w której podnosi, że miasto Brody, posiadające dotychczas gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim, stanowi wśród innych miast prowincjonalnych pod względem obowiązków obywatelskich wobec kraju wyjątek. Zabytek to dawno minionej ery w dziejach Galicji, który siłą wyjątkowych stosunków tego miasta, przetrwał epokę swoją. Lecz i te stosunki, nie sprzyjające narodowemu odrodzeniu m. Brodów, zmieniły się znacząco i poczucie solidarności z dążeniami narodowemi całego kraju, rozbudziło się silnie u wszystkich warstw społecznych tego miasta. Istnienie dalsze szkoły średniej z niemieckim językiem wykładowym stało się w tych warunkach wprost niemożliwem.

Ponadto uznano powszechnie, że młodzież uczęszczająca do gimnazjum, nie tylko pozbawiona jest oświaty w duchu narodowym, ale na domiar złego nie wynosi ze szkół nawet dostatecznej wiadomości języka ojczystego, której brak odczuwa w późniejszej karjerze. To też obecna reprezentacja miasta, oceniając doniosłość tej sprawy dla miasta, ze stanowiska głównie moralnego, a w drugim rzędzie także praktycznego, uchwaliła na posiedzeniu dnia 30. grudnia 1896 odbytem, jednomyślnie, złożyć deklarację, iż jest za zmianą języka wykładowego w brodzkiem gimnazjum z niemieckiego na polski, a mianowicie, ze względu na trudności, jakieby przez to powstały dla uczni wyższych klas, którzy już od lat kilku przywykli do wykładu niemiechiego — za stopniowem wprowadzeniem języka polskiego, jako wykładowego.

W wykonaniu uchwały rady miejskiej przez radę powiatową zatwierdzonej, magistrat udaje się do sejmu z prośbą, aby sprawą spolszczenia gimnazjum w Brodach, ze względu na jej wielką doniosłość dla miasta i całego kraju, gorąco się zaopiekował i słuszne żądanie miasta skutecznie poparł.

Charakterystyczną jest w tej sprawie okoliczność, iż jednomyślna uchwała rady miejskiej brodzkiej zapadła przy udziale członków rady, których większość stanowią tam żydzi, którym nigdy ani się śniło być szermierzami polskiego języka. Uchwała zapadła w obecności burmistrza Kulaka, zastępcy burmistrza Blocha, asesorów Westa, Balbana, Mojżesza Landaua, Zgóralskiego i członków rady Janiszewskiego, Brojanowskiego, Ilnickiego, Sołtysika, Grünsteina, Tokarskiego, Garwolińskiego, Koberweina, Grossa, Handla, Naglera, Distenfelda, Landaua, Adlofa, Zuckra, Sencera, Kallacha, Kaminera i Balona.

Opierając się na jednomyślnej i tak stanowczej uchwale rady miejskiej, wydział krajowy przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu sejmu sprawozdanie w tym przedmiocie. W sprawozdaniu tem podnosi wydział krajowy z uznaniem ten objaw solidarności miasta Brodów z dążeniem całego kraju, jako dowód zrozumienia u wszystkich warstw społecznych, że młodzież szkolna, mająca później w naszym kraju żyć i działać, tylko wówczas wynosi należyte wykształcenie ze szkół publicznych, jeżeli nauka w tych szkołach udzielaną jest w jednym z ojczystych języków ludności tego kraju. Zarazem wypowiada jednakowoż wydział krajowy przekonanie, że uznaje wysokie znaczenie i ważność nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, jednakże w tej mierze wydział krajowy podziela wielokrotnie uchwałami sejmu wypowiedziane zdanie, że tę znajomość języka niemieckiego można osiągnąć przez metodyczną naukę tego języka, jako przedmiotu obowiązkowego, bez naruszania języka ojczystego jako wykładowego.

Do sprawozdania dołączony jest projekt ustawy, mocą której zaprowadzony ma być w gimnazjum w Brodach wykładowy język polski, a to stopniowo w przeciągu 8 lat od roku szkolnego, następującego po wejściu w życie tej ustawy.

Przyszła wojna.

Rosyjski pułkownik Gejsman wydał niedawno broszurę p. t. „Przyszła wojna i armje masowe", której głównym tematem jest wojna między mocarstwami dwuprzymierza z jednej,a trójprzymierza z drugiej strony. Szczególny interes przedstawia ta część broszury, która mówi o operacjach wojsk rosyjskich wobec ataku armji sprzymierzonej. Autor dzieli wojsko rosyjskie na trzy armje: *warszawską*, *wileńską* i *kijowską*, z których każda otrzyma znaczenie albo małej armji masowej, albo też jej oddziałów.

Armja warszawska — ok. 500.000 ludzi — będzie miała trudne zadanie powstrzymać napór sojuszników, zająwszy linje rzek Buga, Narwi, Wisły i Wieprza, aż do chwili, w której armje wileńska i kijowska przejdą w stan zaczepny. Armja ta rozłoży się na terenie ufortyfikowanym, którego front będzie zabezpieczony przez średni bieg Wisły, a w tyle znajdować się będzie silna forteca Brześć Litewski. Ten ufortyfikowany teren rozdrabnia siły sojuszników i daje głównokomenderującemu możność „działania na wewnętrznych linjach operacyjnych". Skrzydła tej armji będą jednak słabe, i dlatego niebezpieczeństwo obejścia przez nieprzyjaciela będzie rzeczywiście wielkiem. Armja warszawska może być zmuszoną, pozostawiwszy w fortecach odpowiednie garnizony, odstąpić i połączyć się częścią z armją wileńską, częścią z kijowską.

Armja wileńska — 300 do 400.000 ludzi — rozwinąwszy się na linji Niemna, będzie miała zadanie przeszkodzenia lewemu skrzydłu armji niemieckiej do wtargnięcia na Litwę, a następnie atakowania go, równolegle z rzekami Bobrem i Bugiem-Narwią, zasłaniając prawe skrzydło armji warszawskiej.

Armja kijowska — 300 do 400.000 — będzie miała zadanie skupienia się w zachodniej części gubernji wołyńskiej i zatrzymywania prawego skrzydła armji austrjackiej, a następnie maszerowania na Lwów, ochraniając lewe skrzydło armji warszawskiej.

Tym sposobem strategiczny rozwój wszystkich tych trzech armij według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie miał wygląd ustępowania ze środka, z cofniętemi w tył skrzydłami.

Pierwsze poważne starcia bojowe będą miały miejsce nie prędzej jak w sześć tygodni po ogłoszeniu mobilizacji. Przytem 700 do 800.000 wojsk sprzymierzonych działać będzie z frontu i obu skrzydeł armji warszawskiej. Jeżeli sojusznikom uda się zbić ją z linji rzek Bug-Narew, Wisła i Wieprz, to może ona odstąpić ku Niemnowi i Zachodniemu Bugowi, cofnąwszy przytem w tył lewe skrzydło swego strategicznego frontu. Tymczasem nieprzyjaciel poniesie nieuniknioną stratę w bojach i marszach i będzie musiał zostawić część sił w celu okupacji zabranej przestrzeni i obsadzenia fortec nadwiślańskich. Naturalnie, sojusznicy skorzystają w tym celu ze swych drugolinjowych wojsk, w każdym razie jednak podejdą do Brześcia Litewskiego nie wcześniej, jak w ośm tygodni po mobilizacji, posiadając nie więcej jak te 700—800.000, z któremi zaczną operacje przeciwko armji warszawskiej. A tymczasem będą się już musieli liczyć z dwiema innemi rosyjskiemi armjami.

Wobec takich warunków, powiada autor, sojusznicy będą musieli jeszcze obsadzić Brześć Litewski, a następnie postępować po obu stronach Polesia, pozostającego w rękach rosyjskich i odrzucić wojska rosyjskie na Litwie ku zachodniej Dźwinie i górnemu Dnieprowi, a w kraju południowo-zachodnim ku średniemu Dnieprowi. Podówczas jednak, zdaniem Gejsmana, przewaga sił będzie już po stronie rosyjskiej. Naturalnem jest przypuszczenie, że dalsze operacje doprowadzą do ustępowania sojuszników i do stanowczego nacierania wojsk rosyjskich.

W najniekorzystniejszym dla Rosji wypadku, t. j. gdyby Rosja miała sama walczyć przeciwko koalicji, trudno przypuścić, aby Niemcy odważyły się na zupełne obnażenie granicy francuskiej. Wskutek tego sojusznicy mogliby wystawić przeciwko Rosji 1,500.000 do 2,000.000 żołnierzy. Umożliwiłoby im to do linij rzek Niemna i zachodniego Bugu wysunąć 1,000.000 do 1,200.000 wojska, a następnie posunąć się trochę dalej niż w poprzednim wypadku. Określić linję, gdzie będzie powstrzymane natarcie sojuszników, jest rzeczą niemożliwą. Ale z każdym krokiem naprzód armje sprzymierzone słabłyby coraz więcej, rosyjskie natomiast nabierałyby sił. Dalej, gdyby się sojusznicy zatrzymali w kraju zachodnim w celu utworzenia nowego ogniska i metodycznego prowadzenia dalszych operacyj, jak to umieją Niemcy, lub też staraliby się wykonywać natarcie tak, jak to czynił Napoleon, rezultat byłby zawsze jeden i ten sam: prędzej czy później przewaga w siłach byłaby po stronie rosyjskiej, poczem armja rosyjska rozpoczęłaby działanie zaczepne.

Bardzo to ładnie wygląda na papierze, — ale czy tak samo będzie wyglądało na ziemi — to pytanie.

Ruch wyborczy.

Na kilku wiecach chłopskich, odbytych, w powiecie sokalskim uchwalono z kurji wiejskiej okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, oraz z kurji piątej tego okręgu popierać kandydaturę dra Olejnika z Mostów wielkich. Dotychczasowy poseł z kurji wiejskiej tego okręgu prof. Anatol Wachnianin ubiega się ponownie o mandat. Romańczukiści i moskalofile rozwinęli przeciw niemu namiętną agitację, nie gardzącą żadnym godziwymi i niegodziwymi środkami, aby tylko zwalczać jego kandydaturę.

W Kołomyi odbędzie się dnia 9. bm. wielkie przedwyborcze zgromadzenie, które zwołują mężowie zaufania, powołani przez „romańczukowsko-moskalofilski krajowy centralny komitet wyborczy".

W Jarosławiu odbyło się dnia 31. stycznia zgromadzenie wyborcze z kurji miejskiej zwołane przez burmistrza dra Dietziusa, które uchwaliło wybrać obszerny komitet wyborczy z tem jednak zastrzeżeniem, iż komitet ów będzie działał na własną rękę i nie podda się uchwałom komitetu centralnego.

W dyskusji wyłoniła się kandydatura prof. gimnazjalnego p. Ignacego Rychlika, radnego miasta i członka wydziału powiatowego, która wobec oświadczenia burmistrza dra Adolfa Dietziusa, iż na posła do rady państwa nie kandyduje, prawie jednogłośnie została przyjętą. Wybrany komitet ma się porozumieć z komitetem rzeszowskim co do sprawy wyborów. Miasta Jarosław i Rzeszów wspólnie wybierają jednego posła.

Wiec zwolenników ks. Stojałowskiego w Czaczy na Węgrzech zrobił kompletne fiasco. Przybyło na wiec nadzwyczaj mało uczestników, którzy w kilkanaście osób, bez współudziału księdza Stojałowskiego, którego aresztowano, uchwalili kurję piątą przyznać socjalnym demokratom, a czwartą włościaństwu. Ks. Stojałowski oświadczył przez usta jednego ze swych przyjaciół, że nie kandyduje, gdyż wyrokiem sądowym jest pozbawiony na 5 lat prawa wyboru i wybieralności.

Dla kurji 4-tej okręgu Biała-Żywiec mianowano Jana Zabudę, włościanina z Jawiszowic, dla piątej kurji okręgu: Wieliczka, Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, Chrzanów Jana Kubika, włościanina z Janowic; kandydatem z piątej kurji w Krakowie ogłoszono p. Daszyńskiego, a z 4 ej kurji okręgu Rzeszów-Kolbuszowa włościanina Szajera.

* * *

Przemyśl 31. stycznia.

Partja socjalno-demokratyczna obwołała p. Józefa **H u d e c a**, zecera ze Lwowa, kandydatem na posła z kurji powszechnej tutejszego obwodu. Stało się to dzisiaj na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez burmistrza miasta p. dra **D w o r s k i e g o**, a pomimo, że porządek dzienny zgromadzenia obejmował tylko wybór komitetu przedwyborczego, mimo tego socjaliści, zwaliwszy się całą masą na salę ratuszową, strącili wybór komitetu z porządku dziennego i wyprowadziwszy p. Hudeca na trybunę, ogłosili go kandydatem. Socjaliści — jak to zawsze i wszędzie czynią — sterroryzowali zgromadzenie krzykiem i nie dopuścili nikogo z przeciwnego obozu do głosu, a że do pomocy we wrzaskach sprowadzili sobie całą zgraję terminatorów, nie trudno pojąć, że inteligencja od odrad się uchyliła i większość jej zaraz w początkach zgromadzenie opuściła.

Na przewodniczącego zgromadzenia zaproponowano ze strony inteligencji p. dra **D w o r s k i e g o**, jednak socjaliści wśród dzikich i ogłuszających wrzasków, powołali na krzesło prezydjalne p. **Ż o ł n i e r z a**, — do niedawna furmana, a obecnie właściciela ostatniorzędnego szynku w Przemyślu.

Po dokonaniu wyboru p. Żołnierza na przewodniczącego zebrania, inteligencja i mieszczanie opuścili salę, a pozostali w niej socjaliści, terminatorzy i jacyś młokosy, którzy bawiąc się przez kilka godzin w obrady, obwołali przy końcu zgromadzenia p. Hudeca jedynym kandydatem obozu socjalistycznego. Odśpiewaniem „czerwonego sztandaru" zakończyło się zgromadzenie.

W przyszłą niedzielę zwołane będzie ponowne zgromadzenie, w celu przeprowadzenia wyboru komitetu przedwyborczego. Pożądanemby było, aby — w celu zapobieżenia majoryzowania zgromadzenia przez tłum socjalistów — użyto do tego obszernej sali „Sokoła", tudzież, aby rozciągnięto kontrolę nad zdążającymi do sali i niedorostków do niej nie wpuszczano. Koniecznem jest także, aby inteligencja i mieszczaństwo — tak niestety nielicznie dziś zgromadzone — jak najniezawodniej przybyło. Wobec ogółu wyborców — socjaliści są tylko garstką!

We wtorek, dnia 2. bm. odbędzie się zgromadzenie wyborców z kurji miast Przemyśl-Gródek, celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie zwołuje burmistrz dr. Dworski.

Akcję przedwyborczą w kurji mniejszej własności obwodu przemyskiego, ujął w swe ręce p. **Włodzimierz Y o u n g a** z **Hruszatyc.**

SEJM.

(8 posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 3. lutego.

Szaro! Dzień brzydki! — to też światło wpadające przez dach sali jest także szare i bez wyrazu i siły. Szaro też wyglądała izba; ławki puste, a ci posłowie, którzy przybyli, wyglądają dziwnie znudzeni, senni i apatyczni. Szary też był i porządek dzienny.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10ej minut 45. Po załatwieniu spraw formalnych, nastąpiło pierwsze czytanie wniosków poselskich. Poseł **K r e m p a** uzasadniał wniosek o przyspieszenie przymusowej asekuracji od ognia. Poseł Krempa wygłosił „swą mowę" z biegłością wybornego ucznia, a przy tej sposobności zaatakował sejm i koło polskie, że nic w tej sprawie nie uczyniono. Natychmiast zażądał głosu p. D. **A b r a h a m o w i c z** i skonstatował, że w sejmie sprawę tę poruszał p. Merunowicz. a

(65)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Pan Seweryn pod piecem stanął i milczał.

Szymon pobiegł obejrzeć szkodę.

Po chwili wrócił, blady także i drżący.

— Cóż, koniec, ruina! — burknął Sokolnicki.

— Zkądże wiedzieć można, zanim przybędą kotlarze i mechanicy. Ale te żydy... Ach! Nie wytrzymałem. Zdaje mi się, żem zabił Altera!

— Bój się Boga! Zgubiłeś siebie i mnie!

— Niechta! Pójdę w Sybir, ale on się nie będzie naigrawał więcej z naszej niedoli!

— Gdzież to było? Przy ludziach?

— Nie, wlazł do sieni. Bóg widzi, żem cierpiał nad możność! Tam go powaliłem wreszcie!

Pan Seweryn poszedł do sieni i odetchnął z ulgą. Altera nie było.

— Pociesz się, żyje! Będzie cię dalej kąsał a moją krew pił! — mruknął ponuro.

— No, drogo mnie to będzie kosztowało! Ale mniejsza. Nie pokaże się dzisiaj. I to wygrana!...

— Ale jutro, ale dalej! — szepnął zgnębiony Sokolnicki. — Niema co się łudzić. Zginąłem! Gorzelnia trzymała mnie trochę nad wodą, teraz utonę.

— Trzeba ją ratować.

— Czem?

— Ano! — zamyślił się Szymon. — Mam trochę pieniędzy zebranych za to drzewo, com u pana kupił. Trzeba ich użyć tymczasem.

— Toć nie twoje pieniądze! Zkąd oddasz? To tylko przedłużenie konania. Tego nowego wydatku nie spłaci wódka.

— Przyjechali kotlarze i mechanik — rzekła Illiniczowa. — Może się uda naprawić na miejscu!

Poszli wszyscy do gorzelni, na długą naradę. Rozpoczęło się pisanie aktów i protokołów, pieczętowanie naczyń i aparatów, wylewanie zacierów i drożdży i wieczorem gorzelnia znieruchomiała na długie czasy.

Jeszcze późno Sokolnicki z ganku patrzał posępnie na setki fur, zwożących zmarzłe kartofle, kupione w okolicy, które był obowiązany zabrać, zapłacić, a których nie mógł zużytkować i które, zwalone na stosy, zgniją od lada odwilży.

Tego wieczora nie tknął jadła i wcześnie siostrę pożegnał. Przeszli z Szymonem do gabinetu i zasiedli do rachunków.

— A zatem nowy kocieł, nowy budynek, nowe obmurowanie, nowy dach i dwa miesiące, zanim się to zrobi. Wiesz, ile to będzie kosztowało?

Szymon spiesznie rachował, ale sumy nie śmiał powiedzieć i wpatrzony w nią milczał.

Sokolnicki przez ramię mu spojrzał i stęknął:

— Sześć tysięcy...

— A jeśli tego nie wydamy — rzekł Łabędzki — jest drugi rachunek. Zwrot pieniędzy za wódkę, za wywar, za kupione i własne kartofle i zrujnowana gorzelnia w rezultacie. Tu niema wyboru, pierwsze to ciężki ból, drugie to haniebna śmierć. Pojadę dziś jeszcze do Warszawy po kocieł.

Sokolnicki zgnębiony usiadł i wzrok jego padł na list, który snać przyszedł w czasie świąt i czekał na odpowiedź.

Wzdrygnął się i sięgnął po niego.

— Co może pisać Burakowski? Procent mu odesłałem przecie.

— Ten stary sknera z miasteczka? Sam mu procent odwoziłem od sześciu tysięcy.

Sokolnicki czytał i szara bladość okrywała mu skronie.

— Wypowiada kapitał od roku! — rzekł głucho.

Obadwaj umilkli, jak gromem rażeni. Była to ostateczna klęska.

— To zemsta Altera za las — szepnął Szymon. — To jego intryga. On bywa u Burakowskiego!

I znowu milczeli, widząc przed sobą czarną otchłań.

Wreszcie Szymon gwałtem się otrząsnął i wstał.

— To za pół roku. Gorzelnia pierwsza. Jadę, panie. Nie damy się, nie damy! Niech pan nie rozpacza.

— Ja nie rozpaczam, tylko klnę dzień mego urodzenia, na taki los. Mój Boże, i cóżem zawinił, i za co się męczę całe życie? — jęknął Sokolnicki.

Głowę ujął w dłonie i po chwili zamruczał:

— Gdyby nie długi, nie cudza wiara i zaufanie, łeb kulą bym roztrzaskał. żeby nie czuć, nie cierpieć. Piekło lepsze od takiej doli!

— Ciężar rachuje się wedle barek. Wiedział Bóg, co pan wytrzyma, i tyle dał. Ale bunt osłabia i słusznie pan mówi, że cudza wiara obowiązuje do wytrwania. Cicho, niech pan się nie buntuje. Boża łaska może już stoi u progu, niech pan jej nie płoszy. I dusza pana może komu przeznaczona i droga, nie wolno może już panu jej marnować. Nic to! Wszystko minie! Myślmy o najbliższem! Proszę się ostro brać do rozbiórki, ja za tydzień kocieł dostawię. W lesie Hipek mnie zastąpi, może pan o to być spokojny, we dworze pani Józefa dopilnuje porządku. My we dwóch tę biedę będziemy łatać! Wypłyniemy panie!

Była czarna noc, mróz i zadymka. Szymon na swe jednokonne sanki siadł i bez woźnicy ruszył mil sześć do stacji kolei.

Droga szła przez lasy, zamarzłe rzeki, prostując odległość do połowy. Zimą była to droga nie do przebycia.

Ujechał już Szymon mil parę, nie błądząc i dobił się lasów Głębockich. Musiał wstąpić po drodze do Niemca nadleśnego, u którego po pożarze swej osady składał pieniądze zebrane za drzewo. Tam trochę drogę zmylił i powoli, orjentując się w położeniu, jechał trybem, szukając szlaku. W tem koń jego w bok się rzucił, chrapał, nie chciał iść dalej.

W białym tumanie śniegu zamajaczał pod drzewem jakiś przedmiot duży i ciemny, a nieruchomy. Szymon wychylił się z sanek, a zaciekawiony wysiadł wreszcie, trącił to „coś" batem, a potem ręką dotknął i przeraził się.

Był to człowiek zmarzły, skulony pod drzewem, okryty z głową wytartym kożuchem.

Szymon kożuch zdarł i przyjrzał się.

Rękoma obejmował kolana, głowę miał wciśniętą między nogi, a nie był jeszcze skostniały.

Tedy Szymon odwrócił mu twarz w górę i przyjrzał się rysom. Nie znał go, chociaż znał mniej więcej wszystkich okolicznych chłopów. Zresztą nie chłop to był, ale jakiś nędzarz czy włóczęga. Miał buty, spodnie, kaftan podarty, pod którym nie było koszuli, włosy w kudłach, zarost dziki.

— To może Liszka! — przyszło mu do głowy.

Sięgnął do sanek, po torbę z zapasami, którą mu dała na drogę Illiniczowa, dobył wódki i rozwarłszy z trudem zęby nieszczęśliwemu, począł mu ją lać w gardło, a potem śniegiem go trzeć i cucić gwałtem. Długą chwilę nie było skutku, nareszcie człek połknął wódkę i zatrząsł się. Szymon dał mu znowu pić, a potem położył go na sanki, nakrył derką, swoim kożuchem, a sam zdyszany, spotniały, pomimo mrozu, jął zwłóczyć gałęzie i słomą je podpalił. Gdy płomień buchnął, zajrzał do sań.

Człowiek żył, patrzył już, nieprzytomnie, z jakąś niemą grozą i poruszył ustami.

— Pij! — rzekł zbawca, podając mu butelkę.

Ten począł pić chciwie, ale po pierwszym łyku zachłysnął się i z trudem rzekł:

— Chleba!

Szymon śmiał się z radości podając mu kromkę chleba, którą przez troskliwość przy ogniu nagrzał. Człowiek, jak zwierz, rzucił się na jadło, pożerał, oczyma zaś więcej szukał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kolskie polskie zawsze troskliwie się nią zajmowało. Wniosek p. Krempy odesłano do komisji prawniczej.

Następnie uzasadniał p. Soleski swój wniosek o zniżenie czasu służby nauczycieli szkół ludowych z lat 40 na 35. Posel Soleski zwrócił uwagę na to, że zawód to trudny i ciężki, pełen zawodów i przeszkód. Praca jego jest zawsze jedna i ta sama i szybko wyczerpuje moralne i fizyczne siły, w takim stopniu, że po latach trzydziestu kilku jest nauczyciel najczęściej niezdolny do należytego i skutecznego sprawowania swego urzędu. Warunki jego bytu i działania są przykre — to też skrócenie czasu służby jest słuszne i wskazane.

Stosownie do życzenia wnioskodawcy odesłano wniosek do komisji szkolnej. Uchwały, jakie zapadły w sprawie udzielenia koncesji na opłaty mytnicze, znajdą czytelnicy w kronice sejmowej.

W sprawie krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, przedłożył imieniem komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie p. Vivien. Komisja wnosi udzielenie wydziałowi krajowemu kredytu do wysokości 8.100 zł. na pokrycie wydatków budowlanych już dokonanych, a 2.450 zł. na budowy dokonać się mające. Sprawozdanie komisji konstatuje pomyślny rozwój szkoły.

P. Cielecki domagał się podniesienia datku na przybory szkolne i bibljotekę. W głosowaniu przyjęto w całości wnioski komisji, — odrzucono zaś poprawki proponowane przez p. Cieleckiego.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedłożył p. Fr. Jędrzejowicz sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach. Komisja wnosi o upoważnienie wydziału krajowego do budowy domu mieszkalnego za kwotę 9000 zł. i gospodarczego za 3000 zł. Dalej pragnie komisja rozszerzenia czynności stacyj doświadczalnych i proponuje rezolucję do rządu o „założenie stacyj doświadczalnych dla przemysłu gorzelnianego, krochmalnianego, piwowarnianego itd. przy politechnice we Lwowie.

W dyskusji wyłoniła się ciekawa polemika pomiędzy p. Wójcikiem i Kramarczykiem. Pierwszy domagał się „ulżenia więzów krępujących uczniów" — drugi w doskonałej, choć improwizowanej mowie, domagał się nawet obostrzenia przepisów karności. W dyskusji brali dalej udział pp. Cielecki i hr. Piniński. Ten ostatni zaznaczył wprawdzie potrzebę reformy, ale wykazywał, że ona tylko po zebraniu doświadczeń z dzisiejszych stosunków przeprowadzoną być może. W końcu przemówił sprawozdawca, który wyraził zadowolenie z powodu zainteresowania się tą sprawą izby, oraz zaznaczył, że pewne przepisy karności domowej są konieczne nawet w stosunku poza szkolnym, dla dobra samychże uczniów.

W szczegółowej dyskusji zabrał głos p. Pilat, kładąc nacisk na to, że dzisiejsze przepisy dyscyplinarne są zupełnie słuszne i odpowiednie — nie podziela natomiast zdania wydziału kraj., jakoby w razie zmniejszenia się frekwencji szkoła dublańska miała utracić charakter szkoły wyższej, a raczej akademji.

Następnie przemawiał pp. Jędrzejowicz i Vivien, który protestował przeciw użyciu nazwy „akademji" dla szkoły dublańskiej. Jest ona tylko szkołą wyższą i jako taka traktowaną być powinna. Z tego też stanowiska pamiętać trzeba, że frekwentanci szkoły dublańskiej są „uczniami" szkoły, a nie „akademikami". P. Pilat replikował, zaznaczając, że sama nazwa nie stanowi tu rzeczy; frekwentanci szkoły dublańskiej są przecież ukończonymi słuchaczami szkół średnich. W dalszym ciągu przemawiali pp. Wójcik, Jędrzejowicz, Kramarczyk, Krzyształowicz i hr. Stadnicki, który wniósł wezwanie do rządu o zaopiekowanie się stacją doświadczalną w Dublanach. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji z poprawką hr. Stadnickiego.

Imieniem komisji administracyjnej przedłożył p. Trzecieski sprawozdanie o przedmiocie kanalizacji i wodociągów w mieście Białej. Sprawozdawca przedstawił projekt odnośnej ustawy o obowiązku właścicieli domów w mieście Białej wybudowania kanałów domowych, połączenia tychże z kanałami miejskimi, za co gmina miałaby pobierać opłaty. Przemawiał dwukrotnie p. Rosner, który mimo manji germanizatorskiej wcale dobrze mówił po polsku. Poprawka dra Rosnera upadła — a powszechną wesołość wywołał w izbie fakt, że sam dr. Rosner głosował... za odrzuceniem swej poprawki!

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu bez czytania.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zamknął p. marszałek posiedzenie o godzinie 1. minut 25. po południu.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Petycje. Do dziś wpłynęło ogółem 1581 petycyj, wśród tych była petycja gmin powiatu brzeskiego i bocheńskiego w sprawie budowy mostu na rzece Uszwicy, poparta przez p. dr. Bernadzikowskiego.

Koncesje mytnicze. Stosownie do wniosków wydziału krajowego, udzielono pięcioletnich koncesyj do pobierania opłat mytniczych: 1. Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale. 2. Radzie powiatowej w Trembowli na drodze powiatowej trembowelsko-budzanowskiej. 3. Radzie powiatowej w Ropczycach na drodze powiatowej Czekaj-Wielopole. 4. Radzie powiatowej w Krośnie na drodze powiatowej komborsko-żmigrodzkiej. 5. Obszarowi dworskiemu w Wołczyńcu od mostu na rzece Bystrzycy w Wołczyńcu. 6. Gminom wspólnie z obszarami dworskimi w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie. 7. Radzie powiatowej w Żywcu na drodze powiatowej międzybrodzkiej. 8. Radzie powiatowej w Dolinie od mostu powiatowego na rzece Siwce. 9. Radzie powiatowej w Samborze na drodze powiatowej samborsko-mościskiej.

Interpelacje i wnioski.

P. Wójcik interpeluje p. kom. rządowego w przedmiocie sprzedawania spekulantom drzewa przez zarząd dóbr puszczy niepołomickiej.

P. Warzecha interpeluje p. kom. rząd. kiedy rząd przedłoży wniosek o zniesienie instytucji notarjatów i reformę postępowania w sprawach niespornych.

P. Mycielski złożył wniosek wezwania rządu, aby kosztem państwa zbudował stosowny budynek na umieszczenie studjum rolniczego w Krakowie, a na razie nabył na ten cel budynek ofiarowany przez gminę m. Krakowa.

Z prowincji.

Starasol 2. lutego. *(Nasze stosunki.)* Wskutek zbliżających się wyborów do tutejszej rady gminnej, wre i kipi tu od kilku tygodni, jak w kotle parowym. Z jednej bowiem strony dokłada obecna rada gminna wszelkich starań, aby jej członkowie i nadal zostali wybrani — podczas gdy staraniem małej garstki uczciwie myślących obywateli jest — stronnictwu temu raz na zawsze wytrącić ster z rąk. I daj Boże, aby starania te uwieńczone były pomyślnym skutkiem. Albowiem stosunki, jakie obecnie w tutejszej gminie panują są już wprost skandaliczne.

Gmina tutejsza należy do najbogatszych w całej Galicji, gdyż posiada oprócz prawa propinacji dającego rocznie 3750 zł. czynszu dzierżawnego, przeszło 300 morgów gruntu, nie wliczając w to lasu, sześć własnych domów, a zatem w kapitale zakładowym około 100.000 zł. My jesteśmy w tem wyjątkowem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebujemy opłacać dodatków gminnych do podatków rządowych, gdyż zwykłe dochody pokrywają w trójnasób koszta administracji i podatki, zatem miasto nasze, które nadto ma szczęśliwe położenie geograficzne, ma wszelkie warunki bytu. Lecz mimo to, dzięki gospodarce członków w obecnej radzie gminnej zasiadających, panuje u nas powszechna bieda i ubóstwo.

Stosunki budowlane i zdrowotne urągają wprost wszelkim pojęciom. Dla ilustracji naszego powyższego zdania niech posłużą następujące fakta:

Mimo tak licznych kapitałów rada gminna nie udziela swoim obywatelom z kasy gminnej pożyczek; byłoby to przecież przeciw interesom kilku tutejszych lichwiarzy, którzy od kilkunastu lat ludność naszą formalnie wysysają — natomiast pobierają w przeważnej części pożyczki niektórzy radni, swemu naczelnikowi ślepo oddani, jako też familjanci jego w dowolnej wysokości.

Ta wadliwa gospodarka co do udzielania pożyczek była nawet przedmiotem dochodzeń ze strony wydziału krajowego, lecz o wyniku ich po dziś dzień interesowani nic nie wiedzą.

Gmina wypuściła swoje grunta w obszarze przeszło 300 morgów izraelicie Jojnie Freilichowi, za czynsz dzierżawny w kwocie 690 zł. rocznie, podczas gdy mieszczanin tutejszy niejaki Świdnicki Władysław ofiarował był za ten sam obszar gruntów kwotę 790 zł. tytułem czynszu dzierżawnego, lecz niestety ta wyższa kwota sławetnej radzie gminnej nie konwenjowała, lecz niższym czynszem przez tegoż Freilicha ofiarowanym się zadowoliła. Za to jednak niektórzy radni w zamian za swoją życzliwość pewną część gruntów tych w poddzierżawę otrzymują, na jakich warunkach, Bóg sam to raczy wiedzieć, to tylko pewna, że ten główny dzierżawca za zaległy czynsz dzierżawny (zdaje się z powodu regularnego płacenia jego!!) przez tych poddzierżawców do sądowej opieki się nie ucieka — natomiast oddając resztę gruntów pod istnie lichwiarskimi warunkami biednym mieszczanom — o zaległe czynsze pilnie się upomina, na sądowej drodze je realizuje — nie ma bowiem w sądzie tutejszym ani jednego terminu w sprawach drobiazgowych, aby szanowny pan Freilich nie miał choćby kilka spraw z powodu tej dzierżawy.

Miasto nasze posiada tylko jedną szkołę dwuklasową — dziatwa mieści się w budynku niezdrowym, który jakiś czas ze względów sanitarnych był zamknięty, a pomimo, że budowę nowego budynku już od pięciu lat uchwalono — naczelnik tutejszej gminy do budowy budynku tego nie przystępuje i nikomu sprawy z tego nie zdaje.

Policję miejscową co do czystości sprawuje tutaj wiatr i woda. O oświetleniu miasteczka mowy nie ma, istnieją wprawdzie dwie latarnie w tak zwanym Rynku, które rada, niby jako dowod swojej dbałości o dobro miasta przed sześcioma laty, wkrótce przed wyborami ustawiła, niestety jednak one nafty nigdy nie widziały i dla tego ponoś ze smutku na swoje osamotnienie i bezcelowe istnienie pochyliły się, a chyba stoją tylko na to, aby być niemymi świadkami tego sławnego zarządu. Studzien tutaj, do których przystęp byłby bezpieczny, wcale nie ma. Drogi gminne są nie do przebycia, a przecież miasteczko to tak znacznym funduszem rozporządza, rok rocznie około 10.000 zł. dochodu inkasuje, a z upływem roku, bądź to żadnego, bądź parę centów nadwyżki w dochodach wykazuje. Że zarząd ten jest wadliwy, niezdarny — (jeżeli go nie nazwać niesumiennym) jest najlepszym dowodem ta okoliczność, że o nim w swoim czasie była dwukrotna wzmianka w ruskiem czasopiśmie *Dile*, w których to korespondencjach wiele naczelnikowi tutejszej gminy zarzucano, dotychczas jednak odpowiedzi na nie ze strony interesowanego nadaremno oczekujemy. Natomiast hojną jest tutejsza rada gminna w obdarzaniu zasłużonych obywatelstwem honorowem; dwóch z nich już zmarło — a żyjących obywateli honorowych, między którymi figuruje także były sekretarz gminy tutejszej Aleksander Czehak — jest sześciu.

Wzniosłe to bardzo poczucie obowiązku odwdzięczania się ludziom dostojnym, około dobra ogółu zasłużonym — i nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, darzyć ich takiemi godnościami — byle nie wyzyskiwano następnie tej okoliczności do swoich celów i nie czyniono zabiegów, (które niestety są już uwieńczone pomyślnym skutkiem) w celach pozyskania pełnomocnictw, aby módz rozporządzać na swoją i sprzymierzeńców korzyść przy wyborach ich głosami. Takie to są rządy byłego majstra szewskiego, a obecnego, od 18 lat piastującego godność naczelnika gminy, Jędrzeja Wojtasiewicza z jego sprzymierzeńcami, który stara się wszelkiemi sposobami nadal przy godności tej się utrzymać. Snać zajmowanie się sprawami gminnemi w sposób dotąd praktykowany musi być niezłym interesem, skoro dotychczasowy naczelnik gminy Jędrzej Wojtasiewicz, który przed wybraniem go naczelnikiem był majstrem szewskim i nie źle szył buty, od tego czasu uczciwe swoje rzemiosło porzucił i żyje tylko z burmistrzostwa, a przecież rzemieślnicy i w stolicach godność tę piastują, a rzemiosła swego się nie wstydzą!! Lecz jak mówi przysłowie: „że do czasu dzban wodę nosi", tak łatwo, może już teraz nastąpić chwila, że trzeba będzie mu się z bolem serca z godnością tą rozstać, które to życzenie dla dobra ogółu wypowiada partja postępowa.

Jeden z obywateli.

Brzeżany 30. stycznia. *(Obchód styczniowy).* Licznie zebrana publiczność szczerze i gorąco modliła się u stóp ołtarza w tutejszym farnym kościele, składając hołd poległym w zapasach w r. 1863 za wiarę i wolność naszą. Ochotnicza straż pożarna i gniazdo „Sokołów" — uprosiły naszego proboszcza i kan. ks. S., aby odprawił nabożeństwo. Czcigodny ten kapłan zaprosił na kazalnicę znanego mowcę ks. kan. T., który w serdecznych, a gorącą miłością ojczyzny nacechowanych słowach wytknął nam drogę, po której postępując, zdołamy odzyskać wolność i byt narodowy. — Uroczysty wieczorek odbył się tegoż dnia wieczorem. Inicjatywę i wykonanie wzięły na siebie panie nasze. Przyznać trzeba, że był to pomysł jak dla nas zupełnie nowy, to też publiczność nasza, uznając dobre chęci, zgromadziła się nader licznie. A nie zawiedziono się w nadziejach, gdyż program wykonano nader starannie, a całość wypadła znakomicie tak, że nawet najwybredniejszy krytyk, nie mógłby nic zgoła zarzucić.

Najważniejszym punktem programu był odczyt. Prelegentka pani B. wprawnem piórem skreśliła nam w treściwym, zwięzłym, a gorącą miłością tchnącym odczycie, dzieje walk śmiertelnych zapasów z wrogiem. Słowa prelegentki wywarły głebokie wrażenie. Deklamacja p. R. „List z pola walki", wygłoszona z uczuciem, przyjętą była burzą oklasków.

Maleńka panna B. wygłosiła „Spartankę". Gdyby żelazny kanclerz był słyszał tę dziewczynkę — to dziecko — zadrżałby. To nie recytowanie wyuczonego wiersza. Tu widać było, że każde słowo poety znalazło już oddźwięk w młodziutkiem sercu — to dziecię już miłuje swoją ojczyznę, już czuje — już wierzy, iż do poświęcenia za sprawę narodową niekoniecznie potrzeba siły fizycznej. A takie dzieci mamy, więc pracujmy dalej nad rozbudzeniem tego ognia miłości, a nie zginiemy. Cześć matkom, które tak wychowują swoje dzieci.

Część muzyczna wieczorku wypadła znakomicie. Uwertura Webera na 2 fortepiany i 8 rąk, wykonana przez panią M. i panny G. S. G. i Belliniego Romeo wykon. przez panie F., to najefektowniejsza numery. Bardzo miłą niespodzianką była Adolfsohna „Fantazja polska", wykonana przez pannę G.

Chóry, ta tak ważna część każdego wieczorku, wypadły bardzo dobrze, dzięki niezmordowanej pracy dyrygenta i współuczestników. W końcu serdecznie przemówił uczestnik powstania, nasz czcigodny proboszcz, a kończąc mowę, zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła", którą to pieśń całe audytorjum odśpiewało stojąc.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 4. lutego.

W klubie pocztowym o godz. 8. wieczorem wieczorek z tańcami.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: Goplana", opera Wład. Żeleńskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (4): Weroniki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 57.

Mianowania. Związek powiatowych kas chorych dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, zamianował p. Józefa Kurkiewicza, magistra farmacji, retaksatorem recept dla wszystkich kas do tego związku należących.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 4. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie budowy szkoły kadetów; prośby o subwencje; podanie rady szkolnej okręgowej w sprawie zorganizowania żeńskich szkół wydziałowych i dwóch szkół wydziałowych męskich; podanie rady szkolnej okręgowej o otwarcie dwóch klas równorzędnych przy szkole ludowej im. św. Anny i Czackiego; wniosek w sprawie podwyższenia subwencji na utrzymanie tutejszej szkoły ewangielickiej; wnioski w sprawie objęcia w posiadanie kaplicy fundacyjnej przy drodze Wuleckiej.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Sprawozdanie lwowskiego ochotn. Towarz. ratunkowego za miesiąc styczeń rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 180 razy: w dzień 144, w nocy 36; nagłe zasłabnięcia 44; uszkodzenie cielesne 126; samobójstwa 1; przypadki obłąkania —; przewiezienie 45, a to: do szpitala 43, do mieszkania 2; do stacji ratunkowej —. Dotkniętych zostało: mężczyzn 114, kobiet 61, dzieci 6. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 25. Fałszywych alarmów 7. Stanowiska pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12; członków wspierających 310.

Minister oświaty zabronił rygorozantom oraz ukończonym słuchaczom uniwersytetu używania tytułu „doktorand".

Prezesem rady powiatowej w Ropczycach wybrano ks. Pawła Sapeckiego, proboszcza i dziekana w Sędziszowie, wiceprezesem dra Bolesława Prusa Strowskiego, adwokata i burmistrza w Ropczycach.

Skrytobójcze morderstwo. Z Sielca bełzkiego w powiecie sokalskim donoszą: Dnia 26. stycznia niewyśledzony dotąd złoczyńca targnął się na życie włościanina tutejszego, Pawła Kiszaka, lat 50 mającego, a wracającego wieczorem do domu z terminu sądowego z Sokala. Zbrodnia została popełnioną we wsi, tuż za cerkwią, między godz. 7. a 9. wieczorem. Po dokonanym mordzie, zbrodniarz zaniósł swą ofiarę o jakich 80 kroków i w pozycji stojącej oparł o gęsty krzak łoziny. Śledztwo sądowe w toku — przyaresztowano nawet włościanina, z którym ofiara mordu miała w rzeczonym dniu termin w sądzie i który swego *alibi* w wieczorze spełnionej zbrodni nie mógł wykazać. Obdukcja sądowo-lekarska skonstatowała, że zbrodniarz musiał swą ofiarę udusić, a także zębami kąsać, a następnie pastwiąc się, tłuc głową o gołoledź, jak to ślady krwi wskazywały. Jest to już drugi wypadek w tym roku w tutejszej gminie skrytobójczego morderstwa i w obydwóch wypadkach przez uduszenie, przyczem za pierwszym razem, pomimo energicznego poszukiwania, nie zdołano zbrodniarza odkryć.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano nowe kółka rolnicze: w Hulczy, Zboiskach, Liskach, Rozdżałowie i Dłużniowie wszystkie w powiecie sokalskim. Dokąd zawiązano ogółem 1211 kółek.

O księżnej Chimay otrzymuje *Reichswehr* następujący telegram z Genui: Księżna uciekła znowu, ale tym razem od nowego kochanka, cygana Rigo. Zaraz po przyjeździe do Genui wybuchły niesnaski między parą miłosną. Sprzeczali się i kłócili nieustannie, „jak gdyby byli dawno po ślubie," i to tak głośno, że cały hotel przepełniony był hałasami. Wczoraj zniknęła nagle księżna z Genui i pojechała do Monte Carlo, prawdopodobnie w zamiarze pocieszenia się grą po smutnych doświadczeniach ostatnich dni. Najdotkliwiej dał się uczuć ten wyjazd... właścicielowi hotelu, gdyż księżna zabrała ze sobą całą gotówkę, a mistrz Rigo nie posiada wiele więcej nad swoje skrzypce.

Opuszczony kochanek zniósł wyjazd księżnej z z zadziwiającym spokojem. Oświadczył on właścicielowi, że księżna powróci za kilka dni i nietylko zapłaci wszystkie długi, ale błagać będzie także Riga o przebaczenie. Chociażby jednak stało się tak rzeczywiście, małżeństwo interesującej pary nie dojdzie prawdopodobnie do skutku, ponieważ żona Riga nie chce się zgodzić na rozwód, podając za powód, że księżna Chimay nie przysłała jej dostatecznie wysokiej sumy za „odstępne."

Kobiety adwokatami. Rada kantonalna w Zurychu powzięła 120 głosami przeciw 22 uchwałę, dopuszczającą kobiety do praktyki adwokackiej. Od kobiet zamężnych będzie wymagał rząd zezwolenia męża.

Miejsce zgonu Chopina. W warszawskim *Kurjerze niedzielnym* znajdujemy przekład urywka z podróży pisarza francuskiego Edwarda Conte'a, który z pietyzmem prawdziwym poszukiwał śladów pobytu Chopina na Majorce, gdzie genjalny nasz muzyk zmarł na suchoty. Pisarz francuski przedewszystkiem odwiedził b. klasztor Kartuzów w Valdemora:

„Do tego zapomnianego zakątka przybyła George Sand z dziećmi i Chopinem na trzy miesiące — zakątka tem bardziej zapomnianego, iż w owym czasie prowadziła doń tylko wązka ścieżka. Cela, w której siedlisko obrała sobie George Sand, wychodziła na taras. Tam pracowała ona nad swoim *Spiridionem*, a Chopin, na którego padł już cień śmierci, tworzył tam swe żałobne melodje, pełne melancholji i smutku. Kaszlał on bez ustanku i miejscowi włościanie, wśród których suchoty pojawiają się rzadko i którzy przypuszczali, iż jest to choroba zaraźliwa, trzymali się od niego zdala. Nie można było nawet od gospodyni uzyskać, aby do potraw nie wkładała korzeni, tak zgubnych dla chorego. Lekarstw i doktora szukać trzeba było aż w Palmie".

Śladów żadnych p. Ed. Conte nie znalazł, nawet nie umiano mu wskazać, w której celi zamieszkiwała artystyczna para. Prosta ludność miejscowa już w trzy lata potem nie umiała objaśnić architekta francuskiego, p. Laurensa, ani o pani George Sand, ani o owym pieśniarzu polskim, co gasł w tym cichym klasztorze, otoczonym grupami bukszpanów, cytryn, pomarańcz i granatów.

Pomnik koniom, które zginęły w ostatniej wojnie chińsko-japońskiej, stawiają Japończycy w stolicy Japonji, w parku przy pagodzie Jakusumi-Sindsza. Na czterech wielkich kamiennych płytach, położonych jedna na drugiej, a mających po pięć metrów długości i szerokości, stanie kolumna żelazna 4 metry wysoka, a na niej u szczytu umieszczony zostanie koń, dwa metry wysoki. Ten pomnik — jak sądzą Japończycy — doda znaczenia i powagi koniom i przyczyni się do rozwoju chowu koni w Japonji.

Genealogja Murawiewów. Dzienniki rosyjskie podają teraz dopiero obszerne wiadomości o rodzinie nowego ministra spraw zagranicznych. — Jest on rzeczywiście wnukiem Murawiewa ciemięzcy Litwy, który zostawił trzech synów: Mikołaja, Leonida i Bazylego. Najstarszy Mikołaj był gubernatorem najpierw kowieńskim, potem riazańskim. Miał on 2 synów: Michała, teraźniejszego ministra i Mikołaja, który służy w urzędzie cenzury zagranicznej w Petersburgu. Jeden z synów Leonida mieszka w powiecie humańskim na Ukrainie i jest tam marszałkiem szlachty — z nominacji rządowej, nie z wyboru. Hrabia Michał Murawiew jest wdowcem po księżniczce Gagarin i ma dwoje dzieci: córkę zamężną za sekretarzem ajencji rosyjskiej w Kairze księciem Dabiżą i syna.

Wieczorek z tańcami, urządzony onegdaj przez tow. śpiewackie „Echo" był najlepszym dowodem, jaką sympatją cieszy się u publiczności naszej ta śpiewacza drużyna. Pięknie przystrojone w emblemata muzyczne sale klubu pocztowego roiły się od publiczności i cały wieczorek wypadł znakomicie. Przy dźwiękach kapeli 30 p. p. bawiono się ochoczo aż do rana; do pierwszego kadryla stanęło 120 par. Wspaniale wypadł kotyljon, odtańczony przy bengalskiem oświetleniu. Białym mazurem zakończono zabawę.

Wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera odbył się onegdaj w sali „Sokoła". W porze, gdy życie karnawałowe się ożywia, gdy prawie w każdym domu tańczą, choćby przy „tartynkach", w noc po „wielkiej reducie", która nie mało ochoty do zabawy wyczerpała, nie każda produkcja mogłaby liczyć na powodzenie. „Na Fiszerze" bez reklamy było i wczoraj pełno; sława monologów dowcipnego humorysty zawsze wywiera urok, zawsze wabi. Publiczność za zwierzenia „Immerszlechta", „Bałaguły", „Śniadankiewicza" i „Moryca", dziękowała szczerym uśmiechem i oklaskami.

List otwarty do p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kurjera Lwowskiego*, od szefa partji socjalistycznej w Galicji, p. Ignacego Daszyńskiego, rozrzucano wczoraj po Lwowie. W liście tym domaga się p. Daszyński od p. Rewakowicza, ażeby odpowiedział mu, czy solidaryzuje się z systematycz-

---

(33)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Chciały iść do Remiremont, gdzie spodziewały się znaleść zajęcie u hafciarek, modystek lub krawcowych, ponieważ we wszystkiego rodzaju robótkach ręcznych były nadzwyczaj uzdolnione; spostrzegły jednak prędko, iż dzisiaj nie będą w stanie iść dalej.

W odległości około stu metrów od miejsca, na którem odpoczywały, znajdowała się tuż przy drodze, tyłem do gór odwrócona, mała karczemka, zwana „pod winem reńskiem", której szyld silnie się kołysał wskutek uderzeń wichru, wypadającego z wąskiego wąwozu, przez który płynęła Mozela.

Marta i Izabela zaczerpnęły na nowo odwagi i podeszły do tego domku.

Na kilka kroków przed nim stanęły; zabrakło im odwagi wejścia do środka. Był to pierwszy krok, jaki podjęły w swem nowem życiu, pełnem nędzy i upokorzenia.

Od dzisiaj rana nie potrzebowały nikogo; teraz jednak odczuwały głód.

Natura rozkazująco dopominała się o swoje prawa. Miały wyciągnąć rękę!... Był to za niski upadek, na który zdecydować się nie mogły.

Wczoraj jeszcze kochane, szanowane i przez cały świat uważane za córki margrabiego de Bargemont... a dziś najbiedniejsze z biednych, gdyż te ostatnie miały nad niemi tę przynajmniej przewagę, iż były już do swego ubóstwa przyzwyczajone.

W głębi ich dusz powstała cała duma Merode'ów, do której przyłączyła się nabyta w domu Bargemonte'ów ambicja.

Przed domem znajdował się maleńki ogródek, w nim stała ławeczka, na której usiadły znużone.

Teraz wybuchnęły płaczem.

Nie, nigdy nie będą się mogły zdecydować na to, aby żebrać o jałmużnę; duma była silniejszą od ich woli, ich osłabienia, ich głodu. Wolały raczej umierać.

I czekały tak, a łzy toczyły się po ich policzkach, zatrzymując się w kącikach ust.

Dom był zamieszkały, a pomimo, iż była to karczma, nikt nie wchodził, ani nie wychodził.

Śnieg zaczął padać na nowo; jeszcze ciemniejszemi i groźniejszemi stały się chmury zakrywające niebo, a chociaż zaledwie minęło południe, panowała prawie zupełna ciemność. Gdy usiadły, było im ciepło; teraz jednak zaczęły już marznąć, tak że zęby ich uderzały, dzwoniąc, jedne o drugie. A przytem głód straszliwie palił ich wnętrzności.

Izabela powstała gwałtownie. Musiała przecież rozwinąć nieodzowną dla obu energję, gdyż na Martę liczyć nie mogła.

— Posłuchaj mnie — rzekła do niej — wejdę tam i zapytam się o zajęcie. Gdy zobaczymy, że przyjmą nas przychylnie, to opowiemy im całą naszą nędzę, naszą rozpacz, a wtedy będziemy uratowane.

Odpowiedzią Marty był wznowiony potok łez.

Izabela wstała i zbliżyła się do domu.

Weszła do obszernej izby, przy której ścianach ciągnęły się dokoła ławki, przed któremi znajdowały się stoły przytwierdzone do ziemi. W izbie tej znajdowała się obecnie tylko jakaś stara kobieta; z pończochą w ręku siedziała obok wielkiego żelaznego komina, na którym płonął wesoło ogień. Na płycie stał dosyć duży garnek, którego zawartość pod wpływem gorąca od czasu do czasu unosiła pokrywę; wypływało wtedy trochę wody, która z sykiem na gorącej płycie zamieniała się w parę i ulatniała. Widocznie garnek zawierał przygotowywaną na wieczór kolację.

Nie przerywając sobie roboty, spojrzała stara ponad okularami na przybyłą.

Była pomarszczona i zeschnięta, jak od lat paru przechowywane jabłko, a zaczerwienione, błyszczące oczy nie miały bynajmniej łaskawego spojrzenia.

Drżąca i niepewna stanęła Izabela na progu; nie wiedziała, co ma zrobić, nie wiedziała, co ma powiedzieć.

A ponieważ drzwi za sobą zostawiła otwarte, a przez nie mroźny wiatr wciskał się bez przeszkody, rzekła karczmarka dosyć szorstko:

— No, moja córko, nie mam już ani dwudziestu lat, ani też tak gorącej krwi w żyłach, jak wy; wejdźcie zatem, albo wyjdźcie, ale drzwi w każdym razie zamykajcie za sobą.

Mechanicznie zamknęła Izabela drzwi, a stara zapytała:

— Czegoż wy chcecie właściwie?

Izabela starała się przemówić. Otworzyła usta, ale — szczególna rzecz — nie wyszedł przez nie żaden ton. Obawa i przerażenie pozbawiły ją na chwilę mowy. Nie znajdowała słów, nie mogła zebrać myśli, a przecież to było tak proste, co chciała powiedzieć:

— My, moja siostra i ja, pozbawione jesteśmy wszystkich środków i giniemy prawie z głodu.

Teraz karczmarka odłożyła pończochę i surowym tonem, patrząc ciekawie na przybyłą, zapytała:

— Żkądże mogę wiedzieć, czego chcecie, skoro nic nie mówicie?

— Dobra kobieto — szepnęła biedaczka — na dworze bardzo zimno.

— My, moja siostra i ja, chciałybyśmy się trochę ogrzać.

— Stara obejrzała się na wszystkie strony i zapytała:

— Wasza siostra?

— Siedzi na ławce, tam w ogródku.

— Sprawia jej to zapewne przyjemność, że marznie?

— Czy pozwolisz pani, że ją tu przyprowadzę?

— No, to przecież nic nie kosztuje. Drzewo, które się pali dla mnie, będzie się bez przyczynienia kosztu i paliło i dla was.

— Dziękuję; posiadasz pani dobrą duszę.

Karczmarka wzruszyła ramionami i zajęła się znowu robieniem pończochy.

Izabela wyszła i natychmiast powróciła z Martą.

Niepewnym krokiem zbliżyły się obie do ognia i sztywne, zaczerwienione od mrozu ręce zaczęły przy nim ogrzewać.

— I cóż wy robicie na taki mróz na otwartej drodze?

— Idziemy do Remiremont.

— Piechotą?

— Tak, gdyż nie mamy pieniędzy.

Karczmarka spojrzała na nie; pewien niepokój malował się na jej twarzy. Nie wyrzekła więcej ani słówka.

Jakiś wieśniak stanął z wozem przed domem, lejce konia przeciągnął przez wmurowane w ścianę żelazne kółko i wszedł do izby, strząsając białe płatki śniegu z swego grubego płaszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nem fałszowaniem sprawozdań o ruchu robotniczym, uprawianem w jego organie.

Audytorjat austro-węgierskiej armji otrzymać ma wkrótce nową organizację, przyczem etat tegoż personalny zostanie pomnożony. Pomiędzy innemi kreowane będą dwie posady pułkowników przy najwyższym trybunale wojskowym w Wiedniu.

Po amerykańsku. Pisemko *Wolny głos Stanisławowski* wydrukowało niedawno list jakiegoś żyda, który w cyniczny sposób przechwala się z nieprzychylnego stanowiska, jakie znaczna część jego współwyznawców zajmuje wobec polskiego społeczeństwa. Znany antisemicki *Głos Narodu* napisał z tego powodu, że redaktor *Wolnego Głosu* kokietuje z żydami. *Wolny Głos,* który artykuł owego żyda umieścił z polemicznemi uwagami, odpiera podejrzenie *Głosu Narodu* i kończy następującą amerykańską apostrofą: „W końcu możemy zapewnić *Głos Narodu,* że jeżeli kiedy redaktor *Wolnego Głosu* kokietował, to z żydówkami, ale z żydami nigdy."

Lueger — pochodzenia semickiego! Niestrudzone w zaciętej walce z antisemityzmem dzienniki wiedeńskie dowodzą na podstawie jakiejś starej kroniki, że pra-prabaka dra Luegera była żydówką, która się wychrzciła i poślubiła Mikołaja Luegera, protopiastę dzisiejszego wodza antisemitów.

Oszustwo. Przed kilku dniami donieśliśmy za dziennikami krakowskimi, iż w Wadowicach uwięziono trafikanta Fischgrunda za to, iż popełniał oszustwa z markami w ten sposób, że używane już marki odczyszczał, na nowo gumował i sprzedywał. Wiadomość ta okazała się złośliwym wymysłem, a p. Salomon Fischgrund z Wadowic w sprostowaniu nam nadesłanem zaprzecza temu, jakoby prowadził oszustwo z markami pocztowemi, żeby go na tem pochwycono i by przy rewizji znaleziono u niego zapas odczyszczonych i na nowo gumowanych marek pocztowych.

Córka twórcy legjonów. W chwili, gdy cała Polska, swobodnie lub w ukryciu, obchodzi setną rocznicę powstania legjonów, przypomnieć wypada, że córka wielkiego wodza, Henryka Dąbrowskiego, żyje dotąd i to w Poznaniu. Sędziwa matrona ta — Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska — znękana wiekiem i słabością, to wzór Polek. Córka bohatera, a żona i matka ludzi zacnych, którzy swego czasu korzystnie dla społeczeństwa pracowali. Posiada po wielkim swym rodzicu znaczny zbiór pamiątek, a przed laty kilkunastu wydała nader ciekawe „Pamiętniki", w których pełno szczegółów interesujących i ważnych, gdyż autorka obracała się w kołach takich, gdzie nasze losy się rozgrywały. Pomiędzy innemi podała najlepsze wiadomości o romansie i niedoszłym związku Wilhelma, księcia pruskiego, późniejszego cesarza Niemiec, z Elizą Radziwiłłówną, której była rówieśnicą i przyjaciółką.

W Winnej Górze pod Miłosławiem spoczywają zwłoki Henryka Dąbrowskiego, które zamierzają przewieść na Wawel. Już przed laty zajmowali się tym projektem Mielżyński, Marcinkowski i inni, chcieli także wystawić pomnik bohaterowi, lecz rząd stawiał przeszkody.

Ciekawą sprawę rozpatrywać będzie w początkach lutego twerski sąd okręgowy. W charakterze podsądnego figurować będzie profesor brukselskiego uniwersytetu, socjolog i filozof E. W. de Roberti, obwiniony o obrazę naczelnika ziemskiego na piśmie. Główne zarysy sprawy przedstawiają się w następujący sposób: Mieszkając bezustannie za granicą, de Roberti miesiące letnie spędza często w swoim majątku w gubernji twerskiej. Podczas jednego z takich pobytów dowiedział się o dziwnym i dość rzadkim w kronikach sądowych wypadku: o opisie i sprzedaży na licytacji, z polecenia naczelnika ziemskiego, części jego gospodarczego inwentarza na zaspokojenie pretensji jakiejś trzeciej osoby i na skutek wyroku zapadłego na tę trzecią osobę. Zdumiony podobnem zajściem de Roberti podał skargę do urzędu gubernjalnego w Twerze, w której warunkowo — jeżeli fakt sprzedaży bez sądu się potwierdzi — nazwał postępek naczelnika ziemskiego objawem samowoli i niesprawiedliwością. Wskutek tej skargi urząd gubernjalny określił postępek naczelnika ziemskiego, jako przekroczenie władzy, które jednakowoż na mocy manifestu koronacyjnego nie może pociągnąć za sobą kary. Na miesiąc jednak przed tym wyrokiem ziemski naczelnik wniósł skargę do prokuratorji z prośbą o pociągnięcie de Robertiego do odpowiedzialności za użycie w skardze do gubernji wyrazów „samowola" i „niesprawiedliwość". Od podsądnego odebrano rewers, że nie wyjedzie i de Roberti zamiast wykładać w Brukseli, siedzi u siebie na wsi, oczekując na wyrok.

Kobiety-żołnierze. *Gil Blas* wyliczył, że w armji francuskiej jest około 100.000 żołnierzy, nie pełniących służby. Ci żołnierze — to kucharze, forysie, służący, krawcy, dozorcy w szpitalach itd. Gdyby na ich miejsca wziąć kobiety, to na tem armja zyskałaby podwójnie: kobiety spełniłyby obowiązki żołnierzy po za linją, lepiej niż oni, a ci żołnierze znów wróciliby do linji i wzmocniliby armję.

Samobójstwo filantropa. Prasa włoska z wielką sympatją odzywa się o opacie Anellim, który przed kilku dniami zakończył życie samobójstwem w Medjolanie. W czasie wojny o niepodległość służył on w szeregach Garibaldiego. Skromny ten opat poświęcił się polepszeniu bytu włościan włoskich. W celu walki z głodem, którego skutkiem był tyfus, powstały z używania zepsutego ryżu, wynalazł specjalne piece do wypiekania zdrowego chleba. W wielu wioskach lombardzkich wybudowano takie piece, na co opat stracił cały swój majątek. To filantropijne przedsięwzięcie skończyło się jednak fiaskiem wskutek tego, iż włościanie unikali piekarni Anelliego, znajdując, iż „jego chleb jest zanadto smaczny i pobudza apetyt". Rozczarowanego idealistę znaleziono martwym, z kulą w sercu, w ogrodzie miejskim w Medjolanie pod pomnikiem Sartoriego. Obok niego leżała karteczka ze słowami: „umieram obok Sartoriego, z którym razem walczyłem za cześć i wolność. Z temi zasadami odbieram sobie życie. Niech żyje wolność! — Sartori był również księdzem, a następnie jenerałem w szeregach armji Garibaldiego.

Co ludzie gubią? Dyrekcja opery cesarskiej w Wiedniu zgromadziła, jak co rok, w jednej sali przedmioty, zapomniane w widowni. Są tam między innemi: biały bucik, tupet włosów, kapelusze męskie, kilka spódnic (oczywiście osunęły się i wtłoczone zostały pod fotel), jedna szczęka, peruka, loki... Właściciele i właścicielki nie zgłaszają się po zgubę. Jest to także w swoim rodzaju wystawa.

* **Komitet wydawnictwa zupy rumfordzkiej** składa szanownej publiczności, która raczyła zasoby tego rozdawnictwa wspomagać, serdeczne podziękowanie i ośmiela się podać do publicznej wiadomości, że niezwykły zastęp zgłodniałych, spieszących co dzień po ciepłą strawę, zupełnie wyczerpał fundusz rozdawnictwa. Komitet więc odwołuje się do serc miłosiernych z gorącą prośbą, ażeby nie dała upaść zaczętemu dziełu i przez nadesłanie choćby małych darów na ręce p. Ignacego Drexlera pl. Kapitulny nr. 2, umożliwiła komitetowi przedłużenie rozdawnictwa do 15. marca r. b.

* **Walne zgromadzenie** członków klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się d. 5. bm. o godz. 6. wiecz. w lokalu przy ul. Łyczakowskiej l. 19 I. p.

* **Bal cyklistów** odbędzie się jutro, we czwartek, na dochód przytuliska Brata Alberta.

* **Wieczór** u księcia namiestnika Sanguszki odbędzie się dnia 7. bm. Na wieczór ten rozesłano bardzo liczne zaproszenia.

* **Bal prasy.** *Après nous le déluge!* — powiedzieli sobie Lwowianie, więc mimo narzekań na ciężkie czasy, szał karnawałowy potęguje się z każdą chwilą w naszem miasteczku, by w dniu szóstym lutego dojść do kulminacyjnego punktu. W dniu tym odbędzie się — jak wiadomo — bal prasy, który dzięki swej tradycji, oraz zabiegom komitetu, zajmie niewątpliwie pierwsze miejsce w rzędzie zabaw miejscowych. Popyt o bilety jest już dziś szalony, skutkiem energicznej akcji komitetu pań, otaczających lwowską prasę szczególniejszą łaską. Członkinie komitetu dały sobie słowo, iż wzięte od protektorek karty wstępu przetopią w zupełności na brzęczącą monetę, wobec czego o odsyłaniu niesprzedanych biletów i mowy być nie może. Pieniądze za karty wstępu, oraz datki z tytułu kart honorowych adresować należy do ks. Konstancji z Zamoyskich Sanguszkowej (pałac namiestnikowski), lub do hr. Cecylji Badeniowej (pałac przy ul. Trzeciego Maja l. 6). Bilety do piątku nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta (po cenie 3 zł.) za okazaniem zaproszenia.

* **Klub pocztowy** urządza dziś we czwartek w lokalu własnym zabawę z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dnia 28. stycznia odbyło się u p. Szumlańskiej rozbicie puszek z centową składką na Wawel; puszki przyniosły następujące osoby: Cukiernie F. Gross Akademicka i Hetmańska, Kruszynki, Brzezina, Zimmer, Wierzbicki, cukiernia Warszawska, sklepy Stan. Lipiński, Ihnatowicz, Motylewski i Krzyszkowski, trafika l. 5, trafika Niemojowskiego, Wil. Wyspiański, Ant. Gudiens, Woliński i Kaczyński, K. Bayer, masarnia Prybylskiego, mleczarnia pod „Krówką", Kauczyński i Oberski, Henryk Voise, Leonard Solecki, Albert Szkowron, Paweł Gorski, Stanisław Löbl, Muszyński, handel korzenny, J. A. Baczewski, Ignacy Jahl, kantor wymiany Gustawa Maxa, księgarnia Sajfarth i Czajkowski, Bronisławowie Słoneccy zamiast biletów noworocznych 2 zł., Kamińska 1 zł., za pośrednictwem „Kurjera lw." 16. 92 ct., Toczyski z Podwołoczysk 1 zł. 15 ct., Filip Huczkowski, starszy inżynier kolei państwowej z Tarnopola 3 zł. 25 ct., razem 49 zł., które jak zwykle odesłane zostały do rąk inicjatorki tych składek p. Aleksandry Ulanowskiej. P. Ulanowska wszystkie zebrane w Krakowie i nadsyłane na ten cel pieniądze składa do krakowskiej Kasy oszczędności na książeczki nr. 145, 673, 155 i 456, całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi do dnia 1. stycznia r. b. 30.000 zł. Następne rozbicie odbędzie się 26. lutego u p. Szumlańskiej, osoby posiadające puszki, zamieszkałe na prowincji uprzejmie są o takowe proszone.

Zmarli:

Wiktor Łuczakowski, naczelnik sądu w Obertynie, zmarł w podróży z kąpiel w Przemyślu, licząc lat 48.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; jutro w piątek po raz czwarty „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Fr. Schoenthan'a.

Konkurs dramatyczny. Od dyrekcji teatru lwowskiego otrzymaliśmy następujące pismo: „Ogłaszamy niniejszem konkurs na napisanie komedji lub sztuki ludowej. Warunki: 1. Utwór ma być osnuty na tle naszych stosunków; tło historyczne nie jest wykluczone. 2. Sztuka wypełnić musi cały wieczór. 3. Termin nadesłania (pod adresem dyrekcji teatru hr. Skarbka we Lwowie) do dnia 1. września rb. Przeznaczamy dwie nagrody, a mianowicie: Pierwszą w wysokości 600 koron; drugą w wysokości 300 koron, dla dwóch najcelniejszych utworów, zastrzegając autorom tychże nadto prawo pobierania tantiemy w wysokości 10%. W skład sądu konkursowego wejdą wybitni znawcy literatury dramatycznej. Lwów, dnia 2. lutego 1897. *Dr. Juljusz Bandrowski. Ludwik Heller.*"

Aforyzm Sienkiewicza, nadesłany do jednodniówki na warszawskie schronisko:

„Jam jest świecą" — rzekł rozum,
Miłość na ty: „Bracie,
Jam słońcem — więc gdy zajdę
Dopiero czas na cię".

Pisanie recenzji o obrazach w tonie jaknajbardziej napuszystym, rozumie się kosztem zdrowego sensu, zainaugurowane przez niektórych warszawskich recenzentów, pragnących pokryć płytkość i brak istotnych kwalifikacji krytycznych dźwiękiem pustych słów, grasuje jeszcze u nas i cieszy się nawet pewnem powodzeniem. Prawdopodobnie należy to przypisać większej naszej zdolności małpowania wszystkiego, co się odznacza brakiem treści, a obfitym zasobem błyskotliwych efektów. W Warszawie tamtejsi krytycy pod wpływem świetnej książki Stanisława Witkiewicza utemperowali się już cokolwiek, dzięki czemu klasyczne „aksamitne kamienie" i „soczyste pędzle" zaczynają pomału wychodzić z mody. U nas, jak wspomnieliśmy, zażywają one jeszcze w całej pełni praw obywatelstwa. Dla przykładu cytujemy poniżej kilka kwiatków krytycznej bezmyślności, które uszczknęliśmy w „organie Menelika."

1. Stanisława Witkiewicza „Wiatr halny": „Miał śnieżny zaściela tę odludź górską, a oświeca ją księżyc blady, wyglądający z poza wirchów tatrzańskich. Chwila jest doskonale uchwyconą, *ton we wszystkich linjach zachowany (!)*" Ton, zachowany w linjach! Czy to nie jest paradne?

Do ulubionych ekstrawyrażeń tego rodzaju krytyków należą zwroty: „dobry w ruchu", „dobry w biegu", „zły w perspektywie" itd., zamiast daleko prostszego, ale za to zrozumialszego: „dobry ruch", „zła perspektywa" itd. Oto próbka z wspomnianego już źródła:

2. „Powrót od ślubu" Wodzinowskiego jest „*bardzo jasny w kolorze* — i to jego jedyna zaleta (!)" Pomijając już osobliwsze rozumowanie: że jasny kolor jest zaletą obrazu, czy nie byłoby prościej powiedzieć, że „Powrót od ślubu" jest malowany jasnemi farbami? W tym samym ustępie znajdujemy wzmiankę, że „płótno jest w rysunku słabe." Nam się zdaje, że raczej rysunek jest na płótnie słaby, bo nie płótno winno, tylko rysunek.

3. Sylwerjusza Saskiego „Kabalarka": „Kolory są nałożone dobrze, odpowiednio, dają się tylko odczuwać braki w skoncentrowaniu harmonji estetycznej". Skoncentrowanie harmonji estetycznej! Konia z rzędem, kto to zrozumie.

„Widoczny rozmach", „duży zasób fantazji" i t. p. kwiatki, nie mające najczęściej w danym wypadku żadnego zastosowania, a wtłoczone w recenzję jedynie po to, aby było coś powiedziane, są na porządku dziennym tak samo, jak niegdyś były w Warszawie „atłasowe kamienie" i „soczyste pędzle". Ale posłuchajmy dalej:

4. „Portret pani Pawlikowskiej pędzla Anieli Pająkówny jest bardzo ładny i dobry (ładny i dobry!) *Figura stoi dobrze,* niewymuszenie. Ma jednak (!) za wielką w twarzy przewagę tonów szarych". Do tej samej kategorji oklepanek należy wyrażenie, iż Benedyktowicza portret własny jest „trochę twardo malowany".

5. Władysława Dietricha „Rynek krakowski w nocy": „Temu obrazowi możnaby chyba zarzucić, że prawa strona nie dostraja się do lewej, zresztą wszystko jest wykonane z brawurą, zwłaszcza światła przy ulicy Szpitalnej wibrują doskonale i odtwarzają z ekspresją znaczną krzyżowanie się blasków pomiędzy promieniami latarni gazowych a latarni Auerowskich".

W zdaniu tem panuje, dzięki nagromadzeniu tylu gatunków światła, taki chaos, że trzebaby je wedle wszystkich reguł gramatyki A. Małeckiego „rozebrać", aby doszukać się w niem podmiotu, orzeczenia i... sensu. Po opuszczeniu klasycznej „brawury" i „ekspresji" zostałoby t. zw. „zdanie gołe", z którego wynika ni mniej ni więcej, tylko, że: światła odtwarzają krzyżowanie się blasków pomiędzy promieniami.

O tem zdaniu możnaby śmiało powiedzieć, że jest „gigantyczne w nonsensowości".

„Ludu", organu Tow. ludoznawczego, wybornie redagowanego przez prof. dra Kalinę, wyszedł zeszyt I. na rok 1897 i zawiera: Jan Witort: Kucja na Litwie; Z. St.: Z nad Buga. Szkic etnograficzny; Jan Witek: Antisemityzm w powiastkach i farsach ludowych; Segel: Wierzenia i lecznictwo ludowe żydów; Fr. Rawita: Ze zbioru apokryfów; dr. A. Kalina: Z puszczy kurpiowskiej; Włodz. Hnatiuk: Frycówka; ks. Wład. Sarna: Kolęda: Włodz. Hnatiuk: Pieśni rekruckie; Szymon Gonet: Rękawka i skały Twardowskiego w Podgórzu; tenże: Język polski w wojsku. Rozbiory i sprawozdania. Bibljografja. Sprawy towarzystwa.

„Nafty" nr. 2. wyszedł i zawiera: I. Sprawy towarzystw naftowych: Bonifikacje tytułem wozowego za przebieg i czas. — Ingerencja władzy politycznej w sprawach kopalnianych, — Przystąpili do kraj. Towarzystwa naftowego. — II. Część informacyjna: Beczki bez klepek, nap. Wacław Wolski. — Z Sejmu krajowego. — Handel i przemysł. — Korespondencje: z Bobowy, napisał dr. Franciszek Gumowski; z Naftowic, napisał Werbel. — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: „Część kolei lokalnej Čerčan-Modřau ze stacjami Poritsch n. S. Tejnitr n. S. i Krkanitz została na dniu 18. stycznia b. r. oddaną do użytku publicznego. Wyż wymienione stacje są dla ogólnego użytku urządzone".

Zniesienia ograniczenia dotyczącego przyjmowania towarów w tymczasowe przechowanie.

Zaprowadzone w okręgu tutejszej dyrekcji kolei państwowej ogłoszeniami z dnia 26. października 1896 roku, l. 49460 i 20. listopada 1896 roku l. 51476 w myśl postanowień ust. 1. i 2. §. 55. regulaminu ruchu ograniczenie, dotyczące przyjmowania towarów tylko w tymczasowe przechowanie do chwili możebnej wysyłki, zniosło się z dniem 28. stycznia 1897 r.

Główna wygrana tureckiej pożyczki premjowanej w kwocie 300.000 franków padła na nr. 385.919, druga wygrana 25.000 fr. na nr. 42,274, po 10.000 fr. wygrały losy: nr. 1.269, 401 i 1,952.668.

Przy ciągnieniu losów włoskich czerwonego krzyża padła główna wygrana w kwocie 20.000 lirów na serję 2530 nr. 25, druga w kwocie 2000 losów na serję 2968 nr. 12.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22. stycznia do 29. stycznia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·80 do 8·10, nowa —·— do —·— żyto stare 5·85 do 6·05, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·75 do 6·35 nowy —·— do —·—, pastewny 4·65 do 4·95, owies stary 5·60 do 5·80, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·— do 5·25. nowa 5·15 do 5·40, proso —·— do —·—, groch do got. 5·25 do 8·—, pastewny 4·25 do 4·50, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·35 do 4·80, wyka 4·30 do 4·60, koniczyna czerwona 37·— do 47·—, koniczyna biała od 40·— do 55·—, tym. od 16·— do 22·—, szwedzka 40·— do 50·—, anyż ros. 24·— do 28·— płaski 25·— do 28·—, rzepak zimowy 11·50 do 12·60, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·50 do 7·25, nasienie lniane 6·50 do 7·25 do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 14·05 do 14·30.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 3. lutego. Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, która ma się odbyć w kwietniu b. r., obejmuje 8 dni, a z tych cztery ma być przeznaczonych na pobyt cesarza w Petersburgu.

Lubiana 3. lutego. Wczoraj o godzinie 12. min. 26. w nocy dało się czuć silne, kilka sekund trwające trzęsienie ziemi.

Tryjest 3. lutego. Urzędownie zaprzeczają doniesieniu *Piccola,* jakoby rząd postanowił zasystować statut miejski i wprowadzić komisarza rządowego.

Berlin 3. lutego. Dzienniki donoszą, iż cesarz Wilhelm podczas śniadania danego w Kilonji, na którem był Murawiew, wzniósł toast na cześć cara, a muzyka, przygrywająca przy śniadaniu, zaintonowała hymn carski.

Ateny 3. lutego. Położenie na Krecie staje się coraz bardziej krytycznem. Powtórzyły się znów rzezie i utarczki między Turkami a chrześcijanami. W Kanei pozamykano sklepy, a na całej wyspie panuje ogromna panika. Konsulowie starają się uspokoić wzburzone umysły. Cały ten ruch wywołali tureccy ajenci prowokacyjni, którzy chcą przeszkodzić zaprowadzeniu przez mocarstwa europejskie pokoju na wyspie, oraz sprawić rządowi greckiemu rozmaite przykrości.

Berlin 3. lutego. Między górnikami panuje znowu silne wzburzenie. Na zgromadzeniu delegatów chrześcijańskich górników w Bochumie uchwalono żądać podwyżkę wynagrodzenia za pracę o 10 do 15%. Mowy miały charakter wybitnie agitacyjny. Zwrócił powszechną uwagę i wywołał sensację ten fakt, że na bochumskiem zgromadzeniu przemawiał prof. uniwersytetu Wagner i stanowczo wystąpił w obronie usiłowań górników. *Hamburger Nachrichten* wzywają władze, aby zbadały, czy takie mieszanie się profesorów uniwersyteckich w stosunki pracodawców z pracobiorcami da się pogodzić ze stanowiskiem profesora uniwersytetu i czy w interesie państwa może to być cierpianem.

Rzym 3. lutego. Kardynał Ledochowski ma ze względu na podeszły wiek ustąpić z prefektury *de propaganda fide,* a objąć stanowisko, opróżnione przez śmierć kardynała Bianchi'ego.

Rzym 3 lutego. Rząd, jak krąży pogłoska, układa się z konsorcium wielkich kapitalistów w sprawie ewentualnego oddania mu Erytrei, w charakterze kolonji handlowej.

Rzym 3. lutego. Na kilku uniwersytetach jeszcze trwają niepokoje. Uniwersytety w Neapolu i Rzymie zamknięte.

Petersburg 3. lutego. *Sudebnaja Gazeta* donosi, iż senat zatwierdził ustawę dozwalającą mieszkać we wszystkich miejscach państwa tym żydom, którzy na jednej ze szkół wyższych otrzymali stopień akademicki.

Petersburg 3. lutego. Rządowa rosyjska ajencja telegraficzna oświadcza, że wiadomość *Timesu* o powiększeniu floty na Czarnem morzu nie zgadza się wcale z faktycznym stanem rzeczy, gdyż ostatnie zarządzenia w tym względzie wcale nie miały na celu powiększenia floty czarnomorskiej, pożądanego rzekomo wskutek zmiany politycznego położenia, lecz są jedynie dalszym ciągiem zarządzeń, mających styczność z manewrami, urządzanemi na Czarnem morzu, każdej zimy, od roku 1894.

Wiedeń 3. lutego. Zarządzenie rady szkolnej krajowej w Dolnej Austrji, dające dymisję wszystkim prowizorycznym nauczycielom wywołało wielką sensację wśród kół nauczycielskich. Sprawa ta ma być przedmiotem obrad na kilku zgromadzeniach nauczycielskich.

Wiedeń 3. lutego. Rada nadzorcza Towarzystwa naftowego w Schodnicy, proponuje wypłatę dywidendy od akcji po 55 zł.

Wiedeń 3. lutego. Wczoraj we wtorek spadł tu deszcz przy nadzwyczaj ciepłej temperaturze. Termometr wskazywał wieczorem 10 stopni ciepła (Celsjusza).

Linz 3. lutego. Bezrobocie robotników na oddziale wyrobu bicykli w fabryce broni w Steyer zakończone. Robotnicy powrócili do pracy dzisiaj tj. we środę.

Budapeszt 3. lutego. Cesarz ułaskawił czterech huzarów, których skazano na więzienie w twierdzy w Komornie za zabicie wachmistrza Dioszeghiego w Bratkowicach pod Rzeszowem. Jak wiadomo Dioszeghi znęcał się w sposób okrutny nad żołnierzami i to znęcanie się popchnęło ich do zbrodni. Owych czterech huzarów, ułaskawionych przez cesarza, wypuszczono natychmiast na wolność.

Bruksela 3. lutego. Wskutek zapalenia się gazu świetlnego od iskier przewodu elektrycznego, przeprowadzonego w rurach gazowych, nastąpiły tu na placu Wielkim i sąsiednich ulicach liczne eksplozje, które zupełnie zrujnowały bruk. W mieście powstała wielka panika, na szczęście jednak nie było żadnych poważnych wypadków.

Sewilla 3. lutego Umarła tu księżna Montpensier.

Charleroi 3. lutego. Sąd zezwolił na rozwód księcia Chimay z jego żoną, która, jak wiadomo, porzuciła go i dzieci i uciekła z kapelmistrzem muzyki cygańskiej Rigem.

Bombaj 3. lutego. Dżuma szerzy się coraz więcej tutaj i w Karachi. Co dnia umiera po kilkuset ludzi.

Stambuł 3. lutego. Z Krety donoszą, że w okolicy Kanei panuje zupełna anarchja i zachodzi obawa ponownego wybuchu powstania. Skutkiem tego wzmocniona zostanie załoga na tej wyspie.

Wiedeń 3. lutego. Lueger przybył dziś do Wiednia i był na posiedzeniu sejmu. Gdy wszedł do sali, posłowie i zebrana na galerji publiczność powitali go hucznymi oklaskami. Wygląda on zupełnie dobrze.

Praga 3. lutego. Na szlaku Podbaba-Salz kolei prasko-bodenbachskiej obsunęła się ziemia i zasypała oba tory na długości 30 metrów. Dziś rano oczyszczono jeden tor.

Ateny 3. lutego. Wczoraj odbył się tu pogrzeb posła austrjackiego br. Kosjeka. Cała rodzina królewska była na mszy żałobnej, a król złożył wspaniały wieniec na trumnie. Prasa tutejsza poświęca zmarłemu serdeczne nekrologi.

Algier 3. lutego. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 3. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 236·40 (375·59), Sztacbany 154·80, (363·06), Lombardy 39·40 (91·79), Disconto 212·27. Usposobienie silne.

Frankfurt 3. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·50 (375·54), Sztacbany 313·12 (362·89). Lombardy 79·62 (91·58), Laura 182·60, Harpener —·—, Disconto 212·50. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. lutego godz. — min. —.

Alpiny	87·80	Galic. obl. prop.	97·50
Kredyty węg.	413·50	Wied. losy	—·—
Anglobanki	157·—	Akcje tyton.	154·—
Unjony	296·50	4% Poż. krajowej	
Akcje kredytowe	375·75	z roku 1893	97·35
Ludwiki	—·—	Elbethale	274·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	250·—
Lombardy	91·—	Renta złota węg.	122·20
Losy tureckie	52·90	Bankvereiny	260·—
Staatsbany	362·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	294·50	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. lutego 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 293·— w srebr. 298·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 393·—. do 403·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.60 do 1·27.60 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. S. Łażyński z Załucza. R. hr. Dzieduszycki z Siechowa. W. Postruski z Wojniłowa. S. Kurtz z Jasła. A. Słonecki z Tarnowa. R. Grocholski z Rożysk. E. Scott z Ropienki. Wł. Gniewosz z Kontów.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dandaczek w Nisku. 67

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski.** Stryj Sokołów. 68

Kanapka i 6 fotelików tanio do sprzedania. Ulica Pijarów l. 3 a. w parterze.

Pierwszorzędne Towarzystwo od **„Wypadków“** poszukuje akwizytorów dla Lwowa. **Niefachowi** otrzymują potrzebne instrukcje. Oferty pisemne do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod A. B.

Poszukuje kupna lub dzierżawy apteki. M. F. Krzyżanowski w Grybowie.

Włoskiego udziela Kamiński, nauczyciel techniki, konserwatorjum, kancelarja. Wtorek 11.—12. 76

Biuro wywiadowcze Rynek l. 28. poleca zdolnego maszynistę z dobremi świadectwami, kawalera, praktykowanego we wszystkich maszynach. 75

KALENDARZE

po 20 ct.

zamiast po 50 ct. można dostać u **Leona Bodeka**, Ormiańska 3. Kwotę trzeba na desłać przekazem lub markami.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj ragranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Należy się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć [podpis] **pismem błękitnem.**

N A P Ą C Z K I!

Mąka najprzedniejsza węgierska 000	½ kilo	08 ct.
Smalec węgierski najlepszy bezwonny	½ „	34 ct.
Masło dworskie nie solone świeżutkie	½ „	60 ct.
Masło „ mało słone „	½ „	50 ct.
Marmolada głogowa i morelowa	½ „	60 ct.
Róża smażona słoik		50 ct.
Kompoty wszelkie słoik		60 ct.
Ananasy konfitura słoik		80 ct.

Jarzynki do garnirowania:

Groszek młodziutki suszony	1 deka	05 ct.
Fasolka młodziutka suszona	1 „	04 ct.
Juljen jarzynka	1 „	02 ct.

Wszelkie konserwy francuskie.

Drób: Indyki, Kaczki, Kapłony; jak: Kozły, Zające; z ryb Sandacze

poleca najtaniej jedynie

WŁADYSŁAW BAŻANT

Lwów, ulica Halicka liczba 3. 1141 1—5

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w **Paryżu, 20, ulica St-Lazare.**

Dzwonki niklowane do sań (na chomonta) po złr. 1. 1.50. 2, 2.50. 3 i 4. Brzękadła (ostrogi) do tańca i do krakowskiego wesela para 55 ct., poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA we Lwowie 1005 1—?

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

NOWY WYNALAZEK

PARFm IXORA

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulv de Strasbourg, 37

Główny fabryczny skład wysyłkowy

Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci

suszonych jarzynek i owoców bocheńskich,

jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30 i 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe całe, w połówkach i ćwiartkach 30 i 35 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 25 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renklodów 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kl. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj **czyli, że 1 danie (porcja) kosztuje od ½ do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy namoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysela się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajda; w Rzeszowie St. Masiorowska i Słka; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu Hipolit Skowroński.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami. 1014 1—4

CUKIER POTANIAŁ!!!

½ kilo	w głowie	17 ct.
„ „	częściowo	17½ „
„ „	w kostkach i mączce	17½ „

tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.


Złoty medal państwowy.


Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół	kilo	Congo	1·60 ct.
„	„	Souchong czarnej	2·— „
„	„	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„	„	Kaysow czarnej	4·— „
„	„	Sansinskiej	4·— „
„	„	wysiewek herbacianych	1·30 „
„	„	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„	„	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½ % Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Herby, monogramy, stampilje metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylerstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. ZIGMANNA,** Lwów, ul. Sykstuska **14.**

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1036 1—4

„Bałłabanówka”

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygjenicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski, poleca

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolna od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, duia 10. marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CHles FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr.		Congo cesarskiej	2.—
„	„	Familijnej	3.—
„	„	Melange de Moskau	4.—
„	„	Imperial	5.—
„	„	Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾	klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„	„	bardzo ładna „	10.40
„	„	średnia „	10.—
„	„	Guatemala bardzo dobra	9.50
„	„	Portorico	9,—
„	„	Złota Jawa	10.70
„	„	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Zarząd wapienników miejskich

w Podgórzu 1130 1—23

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy

za pośrednictwem swego zastępcy

Wgo H. DATTNERA

właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego

we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.

Używajcie

na śniadanie

na obiad

na kolację



Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z owsa

o wiele pożywniejszy od mięsa

(16% ciał białkowatych) tanie, na zupy i sosy, czyni zbędnemi zaprażki, **szybko sporządzone.**

Tylko w kartonach! Wszędzie do nabycia!

Karton po 1 funcie angiel. **32** ct., ½ funta **18** ct.

W każdym kartonie przepis do sporządzania potraw. 559 1—5

Zastępca: **Fl. Krause, Lwów ul. Trzeciego Maja 10.**

Pod gwarancją czysta

najwyższemi nagrodami odznaczona 1061 1—16

Thomasa mączka fosfatowa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym * * * * * * nawozem fosfatowym.

Zawartość cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego się poręcza.

Dla wszelkich rodzajów roli

dla zasilenia ubogich w fosfor gruntów, dla wszelkich rodzajów zbóż, buraków, rzepaków, pol pod konicz i lucernę, dla winnic, plantacji chmielowych i jarzynowych ogrodów, najbardziej zaś dla łąk odpowiedni.

Przewyższa co do trwałego skutku **wszystkie superfosfaty.**

Wypadkowo brakującą ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego się zwraca.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia na żądanie do usług.

Pytania i zamówienia należy adresować do

Reprezentacji Biòra sprzedaży mączek fosfatowych

z czeskich hut Thomasa w Pradze.

JÓZEF KARRACH, Lwów, Syktuska 26. Telefon 408.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem. Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.